

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok II

Warszawa — Łódź, Poniedziałek 13 maja 1946

Nr 20

WARSZAWA — ŚLĄSK 1:1

WARSZAWA. 12.5 (Tel. wł.). Warszawa — Śląsk 1:1 (1:0).

Warszawa: Rudnicki, Grządziel, Waksman, Milczanowski, Turek, Wasiko, Hawalewicz, Cyganik, Kohut, Szymański, Olszewski.

Śląsk: Janik, Brzoza, Siwy, Gajdzik, Zakrzewski, Szaton, Barański, Pytel, Spodzieja, Kozak, Kulik.

Bramki zdobyli dla Śląska Spodzieja, dla Warszawy Kohut. Sędzią p. Sznajder. Widzów około 15.000.

Warszawa doczekała się wreszcie dobrego meczu polskich drużyn. Spotkanie reprezentacji stolicy z 11-ką Śląska aczkolwiek nie mogło jeszcze zadowolić prawdziwych znawców futbolu, to jednak stało na poziomie daleko odbiegającym od szarżystych walk punktowych.

Okresami zagrania gości przypominały dobre tradycje stadionu Wojska Polskiego. Warszawianie mogą mówić o dużym sukcesie po remisowym wyniku z drużyną, która przez większą część gry zdecydowanie przeważała we wszystkich liniach. Pociągającym jest zjawisko po obydwu stronach: nowi młodzi zawodnicy wschodzący dopiero na firmamencie polskiego piłkarstwa.

CHAOS W ATAKU

Drużyna warszawska zawiodła. Po ostatnim wysokim zwycięstwie nad Łodzią liczyliśmy na pewny sukces w spotkaniu ze Śląskiem, który nie mógł ostatnio wyegzistować się do dobrej formy. Siła gospodarzy polegała dotąd na doskonale pracującej linii napadu. Kwintet ofensywny złożony w całości z graczy Legii zrozumiał gre zespołową, stosując w niej rzadkie na naszych boiskach zasady szybkiego i skutecznego ataku. Okazało się jednak, że brak jednego z piłkarzy wprowadził do tej formacji chaos i zamieszanie. Ani Cyganik ani Szymański, których świetna forma sygnalizowaliśmy w ubiegłym tygodniu, tym razem nie potwierdziły swojej dobrej opinii. Kulejący Kohut nie wiele mógł zdziałać przy tak słabych łącznikach. Ze skrzydłowych lepiej wypadł Olszewski, który zwłaszcza w drugiej połowie wykazywał stały ciąg na bramkę przeciwnika.

Podpora drużyny stanowiła linia pomocy w której bezapelacyjnie królował Szczurek, bodajże najlepszy zresztą gracz na boisku. Dzielnie sekundował mu z prawej strony Wasiko. Grządziel w obronie miał szereg jasnych zagrań, przeplatanych momentami słabości. Rudnicki za bramkę nie jest odpowiedzialny. Obronił dużo niebezpiecznych piłek.

ŚLĄZACY LEPSI W OFENZYWIE

Na tle niezdeterminowanego i anemicznie grającego napadu gospodarzy, atak śląski wypadł o klasę lepiej. Długie podania, szybkie przerzuty zdecydowane parcie naprzód, oto elementy główne gry ataku śląskiego. W polu grali oni bez zarzutu, cofnięci do tyłu łącznicy stanowili pomoc, po której piłka bez trudności dostawała się na pole podbramkowe gospodarzy, gdzie czatowali na nią skrajni napastnicy i Spodzieja. Tu niestety kończyły się umiejętności Ślązaków, zapomnieli, że strzelać można z każdej odległości, że korzystniejszy jest strzał z 16 metrów niż kozłowanie piłki do bramki, poza tym przesładowali ich wyraźny pech. W okresie 15 minut pierwszej połowy, gdy hegemonia gości nie podlegała dyskusji, zanotowaliśmy 12 słynnych strzałów na bramkę, które o milimetry tylko chybiały celu.

Trzeba powiedzieć, iż w 13 minucie drugiej połowy Barański strzelił najbardziej pod słońcem prawidłowego gola, którego sędzia dla niemu tylko znanych przyczyn nie uznał. W zasadzie więc osiągnęli napastnicy to minimum, na które drużyna jako całość bezwzględnie zasłużyła, niemniej jednak odpowiedzialność za remisowy wynik przy tak wyraźnej przewadze ponosi nieudolnie strzelający atak, z pomocy bez zarzutu funkcjonującej na czoło wybił się środkowy Zakrzewski. Trudno osądzić, czy ustępował on swemu vis a vis Turkowi. W pewnym momencie zdenerwowany impotencją własnego ataku, oddał sam dwa świetne strzały, które znamionowały niepospolity talent. Obrona tylko okresami miała trudne zadanie. Bramka Kohuta jest raczej winą Janika, który nie mógł się w tym momencie zdecydować na wybieg. Janik nie zachwyił, aczkolwiek parę razy interweniował z dużym talentem, wykazał brak pewności i niepotrzebne a mało skuteczne wybiegi.

Sędzia p. Sznajder poza omówionym fatalnym rozstrzygnięciem ferował bez błędów.

PRZEBIEG GRY

Przebieg gry był niezmiernie interesujący, sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie. Już w 6 min. Spodzieja fatalnie pudłuje z 8 metrów. Przy piłce sa bezustannie goście. Raz po raz niepokoią obrońców warszawskich, nie potrafia jednak oddać skutecznego strzału. W 12 minucie Kohut atakuje bramkarza ślązaków i w zderzeniu pada kontuzjowany. Schodzi na 11 minut z boiska, a po powrocie kuleje już do końca meczu. W 25 minucie szybki atak gości przeprowadzony lewą stroną kończy główka Spodzieja, który w ten sposób zdobywa jeden punkt dla swych barw. Po przerwie już w pierwszej minucie. Grządziel ratuje rogami niebezpieczną sytuację pod własną bramką. Po kotłowaniu na polu bramkowym warszawian daleki wykop Waksmana przełamuje Kohut i przedryblowawszy obydwu obrońców strzela z minimalnej odległości nie do obrony. Zagranie tym sukcesem gospodarze przejmują na krótko inicjatywę we własne ręce. Już jednak w 12 minucie Ślązacy napo-

wróć odzyskują przewagę. 14 minuta przynosi zryw Barańskiego, który po minieciu Wasiko i Waksmana strzela w lewy róg. Sędzia odgwiżdżuje spalony. Nawet warszawska publiczność przyjmuje to orzeczenie zdumieniem. Tempo gry nie słabnie do ostatniej minuty. Warszawianie mają jeszcze dwie okazje do zdobycia zwycięskiej bramki, ale Cyganik i Szymański za przepaszczenia je. Goście, którzy pod koniec znów niepodzielnie panują w polu, licznymi strzałami muskają poręczkę i obydwa słupki, wynik pozostałe jednak bez zmian.

ROZMOWY W CZTERY OCZY

Po meczu przeprowadziliśmy rozmowy z kierownikami obydwu zespołów.

P. Nowakowski z Warszawy stwierdza, że z wyniku jest zadowolony i odpowiada on przebiegowi gry, jeśli chodzi o sytuację podbramkową. Zawodził atak, wskutek braku Górskiego, który jest duszą naszej drużyny. U nas zasługują na wyróżnienie: Rudnicki, Grządziel, Szczurek i Kohut, u Ślązaków podobali się Janik, Spodzieja i Kulik.

P. Alfus (Śląsk): „Uważam, że bramka zdobyta przez Barańskiego została niesłusznie przez sędziego nie uznana. Z mojej drużyny jestem bardzo zadowolony, trudno mi kogokolwiek wyróżnić, chociaż przyznaję, że Zakrzewski zasłużył na najwyższą ocenę. Z przebiegu gry, w której mieliśmy bezwzględna przewagę, jedenastka Śląska zasłużyła na zwycięstwo. Mam nadzieję, że nasz nieluby zespół da jeszcze o sobie znać”.

Pik. Reyman, kapitan związkowy PZPN: Wynik uważam za szczęśliwy dla Warszawy. Mecz był ostry i twardy. Ślązacy narzucili grę górną, która nie odpowiada jedenastce stołecznej. U Ślązaków podobali mi się Zakrzewski w pomocy oraz Spodzieja i Pytel w ataku. W Warszawie bezsprzecznie najlepszą była linia pomocy ze Szczurkiem i Wasiko.

P. Sznajder, sędzia: Daleko jeszcze do przedwojennego poziomu obydwu drużyn, ale mecz wykazał znaczny postęp naszego piłkarstwa. Śląsk był dużo lepszy. Wynik uważam za szczęśliwy dla Warszawy.

W. Kaczmarek

Francja — Anglia 5:0!

oraz inne mecze o Puchar Davisa



Pierwsza runda rozgrywek o Puchar Davisa przyniosła największą niespodziankę mecz Anglia — Francja zakończony gładkim zwycięstwem Francuzów 5:0, co w historii rywalizacji pomiędzy tymi dwoma państwami jest bodaj bezprecedensu.

W pierwszym dniu Peira pokbił Bastonem 6:4, 6:4, 6:3 i Pelizaa zwyciężył Mc Phaila 6:1, 6:2, 6:2.

Spotkanie pomiędzy Pelizaa a Bastonem trwało zaledwie 50 minut.

W grze podwójnej para doświadczonych graczy francuskich Mar-

cel Bernard i Destrameau wygrała z Olyfem i Billingtonem 13:11, 4:6, 7:5, 6:1. Szczególnie zażarty był pierwszy set, w którym Anglicy prowadzili 5:2.

Wrestacie w trzecim dniu, który był już tylko formalnością Pelizaa wygrał z Bastonem 6:2, 6:3, 6:1, a Peira rozprawił się z Mc Phaillem 6:0, 6:2, 6:1. Mecz toczył się w Paryżu na stadionie Roland Garres przy wielkim zainteresowaniu widzów.

W Kopenhadze Chiny pokonały Danię w stosunku 3:0. W ub. tygodniu Szwajcaria pokonała Hiszpanię w Barcelonie w stosunku 3:2.

Belgia gładko wygrała z Monako i spotka się w następnej turze z Chinami. Szwecja — zwyciężyła Holandię 3:0, będąc zresztą jedyną z faworytów do rozegrania finału w strafie europejskiej.

W numerze:

Walki o Puchar Davisa rozpoczęte
Turniej bokserski na Śląsku
Derby łódzkie
Mistrzowie pięści na ekranie
Korespondencja z Londynu

Międzynarodówka sportowa świata pracy

Przed wojną istniały dwie międzynarodowe organizacje sportowe świata pracy. Jedną z nich była Międzynarodówka Sportowa z siedzibą w Pradze, a później w Belgii druga Czerwona Międzynarodówka.

Po wojnie na zjeździe paryskim postanowiono stworzyć jednolitą organizację i w tym celu wybrano Komitet Organizacyjny złożony z pięciu członków z tym, że trzech wzmoczone dwa miejsca zarezerwowano dla przedstawicieli Ameryki i Związku Radzieckiego. W konsekwencji obrad paryskich odbędzie się obecnie Kongres w Brukseli, na którym m. in. nastąpić ma przyjęcie statutu oraz regulaminu Olimpijskich Igrzysk Robotniczych projektowanych co cztery lata z tym, że pierwsze odbyły by się już w r. 1947, następne w 1950 i dalsze już regularnie.

Statut przewiduje wybór Komitetu Wyk. w składzie 11 członków. Do międzynarodowej Organizacji należeć może zasadniczo tylko jedna Centrala z każdego kraju, ale w wyjątkowych wypadkach Kom. Wyk. względnie Kongres może zgodzić się na przyjęcie również drugiej organizacji.

Delegaci polscy otrzymali dyrektywę, by na Kongresie w Brukseli domagać się w razie ostatecznego stworzenia Międzynarodówki Sportu Świata Pracy miejsca dla Polski w komitecie wyk. wychodząc ze słusznego założenia, że sport Świata Pracy w Polsce należy do jednego z silnie zorganizowanych w Europie i ma pełne prawo do odpowiedzialnej reprezentacji.

PIŁKARZY ZRSS W TURNIEJU SZWAJCARSKIM

ZRSS otrzymał zaproszenie ze Szwajcarskiego SATUS na turniej piłkarski, który odbędzie się w Szwajcarii w dniu 19 lipca. ZRSS zasadniczo wyraził zgodę. Ob. Wilczyński otrzymał polecenie zorganizowania trzytygodniowego obozu dla piłkarzy wyłącznie członków ZRSS.

KIEDY PRZYJADĄ Z FRANCJI

Wobec celowo rozpuszczanych pogłosek na temat przyjazdu ekspedycji z Francji stwierdzić należy, że z Warszawy wysłany został w piątek specjalny samolot po drugie, której przybycia oczekiwać należy w każdej chwili.

Sparta bije Derby County

W sobotę 45.000 widzów oklaskiwało w Pradze zwycięstwo Sparty praskiej nad zdobywcą pucharu Anglii Derby County w stosunku 3:2 (1:1).

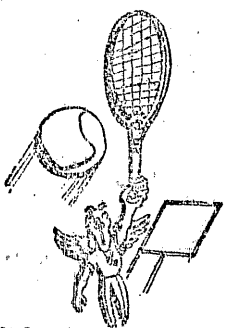
Czesi znajdowali się w doskonałej formie i przez cały czas atakowali. Anglicy zjechali niemal w

pełnym składzie. Pierwszą bramkę zdobył w 37-ej min. Kolsky z karnego, w 4-ej i 6-ej min. po przerwie Cejp. Dla Anglii bramki zdobyli w 40-ej Stimpson i na trzy min. przed końcem Shirer.

CZESI PRZEGRYWAJĄ Z JUGOSŁAWIĄ

Dnia 9 bm. miał się odbyć w Pradze mecz z Związkiem Radzieckim. Wobec nie dościsła do skutku spotkania Czechosłowacji Związek Piłki Nożnej zaprosił Jugosłowian, którzy odnieśli sensacyjne zwycięstwo w stosunku 2:0.

Dnia 9 bm. miał się odbyć w Pradze mecz z Związkiem Radzieckim. Wobec nie dościsła do skutku spotkania Czechosłowacji Związek Piłki Nożnej zaprosił Jugosłowian, którzy odnieśli sensacyjne zwycięstwo w stosunku 2:0.



Sportowcy w dzień Zwycięstwa

25 tysięcy widzów na Stadionie WP w Warszawie

Blisko 25 tysięcy widzów zapełniło trybuny Stadionu WP w czasie Rewii Sportu Warszawskiego w dniu Święta Zwycięstwa. Nieprzychylna pogoda, wiejąca zimnym wiatrem nie odstraszyła tak licznie zebranej publiczności, spagnionej dobrej sportowej imprezy. Magnetyzmem przyciągającym był i ciekawie zapowiadający się mecz piłkarski pomiędzy „Legionistami” i sławą nazwiska Stanisławskiego, Gieruty, czy też całej plejady słynnych kolarzy, jak wreszcie również i to, że organizator imprezy Państwowy Urząd WF i PW udestąpił ją wszystkim bezpłatnie.

Po przybyciu do loży honorowej premiera Osóbki-Morawskiego i z-cy Naczelnego Wodza gen. dyw. Spychalskiego, impreza została otwarta przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięciem flagi na most przez zdobywcę brązowego medalu olimpijskiego Kwaśniewską. Na trybunie honorowej zajęli miejsca przedstawiciele Rządu, Wojska Polskiego i państw sprzymierzonych.

Dyrektor Państw. Urzędu WF i PW inż. Kuchar przedstawiając w swym przemówieniu rozwój sportu polskiego od chwili odzyskania wolności, podkreślił konieczność dokończenia wszystkich starań, aby „w szlachetnym współzawodnictwie międzypokoleniowym walczyć o podniesienie poziomu moralnego w sporcie, a przez sport w społeczeństwie”.

Barwną wstęgą przebiegała się przez bieżnię stadionu parolieska na cześć sportowców polscy. Defiladę otwierała honorowa czwórka olimpijczyków lekkoatletyki — Czajkowski i Kwaśniewska, Łyżwiarz — inż. Kalbarczyk i kolarz — inż. Szymczyk.

Kilkanaście klubów Warszawy prezentowało stan swych sekcji. Przemarsz zamykali kolarze i motocykliści.

Po defiladzie wjechała na sta-

dion sztafeta kolarska kolarzy z Gubina nad Nysą, którzy po pokonaniu trasy 650 km. wręczyli premierowi Osóbce-Morawskiemu urnę z wodą z Nysy.

Imprezy sportowe zorganizowane były na ogół sprawnie, wykazując jednak dobitnie słabość warszawskiego sportu (pomijając piłkarzy Legii oraz kolarzy), jak również dowodząc małego rozpowszechnienia wychowania fizycznego w masach, no i podkreślając fatalny rozwój fizyczny młodzieży stolicy. Szczęśliwie wojny uczyniło poważnym wyłom w stanie zdrowotności.

SZCZUPIORNIKI

W pokazowej piętnastominutowej rozgrywce Skra zremisowała z AZS-em 2:2. Gra stała na b. słabym poziomie technicznym. W AZS-ie grał jeden z „weteranów” — założyciel sekcji gier sportowych — Wirszyński (dawny mistrz Polski w siatkówce).

LEKKOATLETYKA

Najlepszy nasz biegacz Stanisławski i dziesięciobójowiec Gierut stawali w sztafetach w barwach Syreny. Stanisławski uzyskał na pierwszej zmianie 400 m. czas 53,8, będący najlepszym wynikiem tegorocznym w Polsce na tym dystansie. Wyniki: 4x400 m. 1) Syrena (Stanisławski, Czajkowski, Dabeko, Gierut) 3:50,8, 2) Skra 3:54,2, 3) Zryw 4:19,6, 3x1000 m. — 1) Syrena 9:02,5, 2) Skra 9:04,8, — 3) Zryw 9:36. W konkurencji kobiecej na 100 metrów zwyciężyła Dobrzańska (Orzeł) 15 sek. przed Kalinowską (Zryw) 15,3 i Chełchowską (Skra). W biegu 500 m. odniosła sukces, ładnie biegnąca — Mieszkowska (Syrena) 1:37,5 przed Kudlakówną (Skra) 1:41 i Szelią (Syrena) 1:41,2.

MOTOCYKLIZM

Rozegrano dwa wyścigi o charakterze pokazowym na 5 okrążeń toru. W kat. 100 ccm wygrał

Chmielewski (Legia) — startowało 4 zawodników. W kat. 250 ccm (wyścigowa) zwyciężył popisowo jadąc Brun (PKM) — startowało 3 zawodników, przy czym Grochowski (Legia) wyrzucił się na drugim wirażu, na szczęście nie odnosząc kontuzji.

KOLARSTWO

W biegu australijskim (kolarze startują z różnych punktów toru, dogoniony jest wyeliminowany) to egrano tylko dwa przedbiegi. W pierwszym zakwalifikowali się do finału Wójcik i Olszewski (obaj Orzeł), w drugim Napierała (Sarmata) i Mich (Elektryczność). Finał się nie odbył wskutek zbyt późnej pory.

Bardzo interesująco wypadł wyścig na 20 okrążeń toru (8 km) z pięcioma finiszami. Wyścig zdecydowanie wygrał świetnie jadący Wójcik (Orzeł), który zdublował prawie wszystkich zawodników z Napierałą włącznie. Czas Wójcika 14:09,6 i 20 pkt. za wygrane wszystkie finisze. 2) Olszewski 13 pkt. 3) Wrzesiński 11 pkt. (obaj Orzeł). 4) Kapiak J. (MKS) 6 pkt. Piąty Napierała, startowało 16 kolarzy.

WOJSKO POLSKIE — MILICJA OBYWATELSKA 4:1 (2:0)

Na zakończenie imprezy sportowej Święta Zwycięstwa rozegrany został mecz piłkarski o puchar przechodni Prezydenta KRN Bieruta pomiędzy reprezentacjami Wojska i Milicji. Spotkanie zakończyło się zasłużonym sukcesem zespołu Wojska, złożonego wyłącznie z graczy Legii Warszawskiej.

Mecz był ciekawy jako porównanie klasy gry najlepszej drużyny stolicy z poziomem graczy jednego z najlepszych obecnie klubów śląskich WMKS (Katowice), tworzących trzon reprezentacji milicji. Porównanie wypadło na korzyść Legii.

Atak warszawiaków przez pozyskanie świetnego Kohuta zyskał

na przebojowości i „ciągi” na bramkę przeciwnika. Przeciwnie było u milicjantów, szybkie ich ataki rwały się pod bramką Legii i strzały nie były zbyt groźne. Wiele do tego bezwzględnie przyczyniła się pomoc wojskowych, dobrze kryjąca no i wydajnie wspierająca swój atak. Zresztą i pomoc gości była na poziomie. W formacjach obrony przewagę przyznajemy milicji.

Gra toczyła się cały czas w szybkim tempie. W pierwszej połowie atak Legii jest b. dobrze kryty przez szybkich i zawziętych ślązaków. Mimo to Górkowski udało się w 16 min. zdobyć prowadzenie ale za chwilę kontuzjowany zostaje zniesiony z boiska. Zastępuje go na środku Kohut, na którego pozycję wchodzi Grządziel II.

Atak ślązaków zawodzi, nie potrafią zdobyć punktu mimo zupełnie równej gry a tymczasem Kohut na stanowisku kierownika ataku przeprowadza kilka szybkich i pięknych ataków i wreszcie w 41 min. zdobywa drugą bramkę. Jeszcze przed pauzą opanowuje boisko kontuzjowany bramkarz MO Jakubik.

Po przerwie Legia zdobywa wyrażną przewagę. Najlepszy gracz na boisku Kohut szleza daleko dwie efektywne bramki w 10 i 15 min. Końcowy zryw Milicji przynosił tylko honorowy punkt zdobyty przez Biela (biad Grządziel II), mimo kilkunastu minut przewagi.

Wyróżnili się w Legii przede wszystkim Kohut, dalej Górkowski; cała linia pomocy ze Szczurkiem na czele. W milicji obrońca Ruda, w pomocy boczni Kałużny i Niemczyk, w ataku Wóbel. Po meczu, w imieniu Prezydenta wręczył puchar zwycięskiej drużynie gen. Spychalski.

Sędziował słabo ob. Gronowski, domuszając do zbyt ostrej gry.

Wojsko Polskie: Czerniewski, Kurek, Grządziel I, Milczanowski, Szczurek, Wafko, Hawalewicz, Szymański, Górkowski (Grządziel II), Kohut, Cyganik (wszyscy Legia). Milicja Ob.: Jakubik (Kraków) rez. Kwoka, Machulec (Kraków), Ruda, Kałużny, Kłos, Niemczyk, Biela, Pawlik (wszyscy WMKS Katowice), Skawronski (Gdańsk), Wóbel, Placek (obaj WMKS).

Mecz Polska-Czechosłowacja odłożony

W dniu 9 bm. miał się odbyć w Pradze mecz szermierczy Polaka — Czechosłowacji. Spotkanie to jednak zostało odłożone na późniejszy termin i przypuszczalnie będzie miało miejsce dopiero 17 maja.

Tak samo wyjazd łódzkiej drużyny szermierczej ZEK na mecz rewanżowy z „Bieglem” w Pradze został odłożony i nastąpi w dniu 14 bm.

Kto wie cokolwiek o dalszym losie Stanisława Lachowicza, piłkarza z klubu wileńskiego Smigły, podporucznika rez. z 1 p.p. Leg. (Wilno), proszony jest o powiadomienie brata Wł. Lachowicza zam. w Łodzi przy ul. Andrzeja 31, m. 6. Stanisław Lachowicz ranny w wojnie polsko-niemieckiej przez dwa lata leżał w szpitalu Ujazdowskim w Warszawie, a następnie mieszkał w tym mieście do czasu powstania warszawskiego, występując pod imieniem Stanisław, występując pod imieniem Stanisław, powstanie wywieziony do łagru we Frankfurcie nad Odrą.

WYJAZD ŁKS do CZECH ODWOLANY

Drużyna bokserska ŁKS-u nie wyjechała do Czechosłowacji z przyczyn od siebie niezależnych, zespół ten przypuszczalnie w najbliższym czasie spotka się w meczu rewanżowym z Batorym na Śląsku.

DOOKOŁA MECZU WARSZAWA — ŁÓDŹ

Mecz bokserski Warszawa — Łódź zapowiadany na 19 bm. przypuszczalnie odbędzie się dopiero 26 bm. Termin jeszcze nie został ostatecznie ustalony przez ŁOZB. W każdym razie Łódź wystąpi w najbliższym składzie, a więc Stasiak, Czarniecki, Marcinowski, Kowalski, Włodarczyk, Olejnik, Unton, Jaskółka, Kłodas. Jest charakterystyczne, iż kapitan związkowy rezygnuje z mistrza Polski Niewadziła, a wystawia starszego zawodnika Kłodasa.

MISTRZOSTWA CZECHOSŁOWACJI

PRAGA (tel. wł. w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi czechosłowackiej uzyskano następujące wyniki: Sparta — Zilina 4:1, Cechie Karlin — Bohemians 2:0, Bata — Nymburg Polaban 5:3, Bratislava — Slezka Ostr. 8:3, Jednota — Slavia 0:0, Viktoria Plz — Pardubice 3:2, Viktoria Zizkov — Prostějov 6:0, Kladno — Sparta, Bistrica 3:1, Zidenice — Trnava 2:1.

Na nowym etapie

W dniach 11 i 12bm. w gmachu sejmowym przy ul. Wiejskiej w Warszawie obradowało plenum Zarządu Głównego ZRSS.

Data ta zajmie w historii odrodzonego sportu polskiego jedno z ważniejszych miejsc. W dniach tych bowiem, po dokonaniu przeglądu dotychczasowych osiągnięć, po zbilansowaniu zysków i strat, nastąpiła dalsza konsolidacja i zwanie szeregow nadzrędną organizację polskiego świata pracy.

Dla postronnych rola ZRSS jest do tej pory mało widoczna. ZRSS, mający za sobą wspaniałą tradycję walki o prawa sportu robotniczego do kształtowania polskiej rzeczywistości sportowej wedle swego światopoglądu i wysokich etycznych i moralnych zasad w latach, kiedy każda jego akcja spotykała się ze zdecydowanym przeciwdziałaniem, po odzyskaniu niepodległości w stosunkowo krótkim czasie zdołał wyemancypować się zdecydowanie na czoło naszego sportowego życia organizacyjnego. Bez błyskotliwych zewnętrznych ekscytatorów, bez hulaśniwej reklamy zdołał on na przestrzeni niedługiej swej odnowionej egzystencji dokonać poważnego dzieła ustalenia zrębów organizacyjnych polskiej kultury fizycznej, dostosowanej do potrzeb i zadań polskiego świata pracy. Wkład Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych jest w tej chwili już na polu tym bardzo wielki i nie da się zakwestionować z żadnej strony.

Jest to naturalnie drabny etap na drodze do realizacji zasadniczych postulatów i wymogów. Fakt jednak, że pokonano go stosunkowo łatwo świadczy o wielkiej sile żywotnej, będącej najlepszą gwarancją dalszych osiągnięć wedle planów i za-

mierzeń, ustalonych właśnie na dwudniowej konferencji w Warszawie.

Toczyła się ona w atmosferze jasnych i szczerzych wypowiedzi, w których nie brakło miejsca na zdrową, twórczą krytykę. Różnice zapatrywań ujawniające się w żywych dyskusjach i gorących debatach nigdy nie wychodziły poza platformę zasadniczych celów. Toczyły się conajwyżej taktyki i metod ich osiągnięcia, to też przedłożony przez Komitet Wykonawczy projekt statutu przyjęty został po bardzo dokładnym przewentylowaniu go jedynie z drobnymi poprawkami.

Oparcie się o nowy statut daje ZRSS silne podstawy do dalszej pracy wedle wyraźnie określonych ram. Plan jej omówiony został również szczegółowo jak sprawozdania z dotychczasowej działalności składane przez ob. ob. Obrząckę, dr Zajęczkowskiego, Pomostawskiego, Szwalbego oraz delegatów poszczególnych Okręgów.

Sprawozdania te wykazały doświadczenie udziału sportu robotniczego w budowie nowego polskiego gmachu sportowego zarówno w jego komórkach terenowych, jak i naczelnym organach. ZRSS był w wielu wypadkach inicjatorem i głównym motorem prac, udzielając ogólnokrajowym organizacjom nie tylko moralnego i personalnego ale i materialnego wsparcia. Świadczy to wymownie o szerokich horyzontach organizacji sportowej polskiego świata pracy, która przyjmując na siebie współodpowiedzialność za rozwój polskiej kultury fizycznej gotowa jest w każdej chwili przejąć też na siebie, wyślikając z tego tytułu ciężary.

Zjazd zaszczepił w niedzielę obecnością swoją Premier Osóbka-Moraw-

ski, który w pełnym temperamencie przemówieniu dał raz jeszcze wyraz swego głębokiego zainteresowania dla spraw wychowania polskiej młodzieży a w szczególności jej fizycznego i moralnego rozwoju. Premier Osóbka Morawski stwierdził wyraźnie wielką rolę, jaką przypisuje w tym wypadku ruchowi sportowemu i odpowiedzialnemu zadaniu spadającemu na ZRSS.

W podobnym tonie utrzymane było przemówienie ob. Rusinka, który znając z osobistych doświadczeń wieloletnią działalność organizacji sportu robotniczego i jej wypróbowanych działaczy dał wyraz przekonaniu, że spełni ona swe obowiązki.

Żywe zainteresowanie wywołała sprawa Międzynarodówki Sportowej Świata Pracy i program Kongresu w Brukseli (26—30 maja). Zatwierdzono delegatów w osobach dr Zajęczkowskiego, Domostawskiego i Gutowskiego dając im ogólne dyrektywy odnośnie stanowiska Polski.

Omówienie planu pracy, dyskusja i wnioski wyczerpały porządek dzienny. Jednym z najważniejszych wniosków, którego inicjatorem był Premier Osóbka Morawski jest przystąpienie do SZEROKO ZAKREŚLONEJ AKCJI WALKI Z ALKOHOLIZMEM. Pod rzuconym przez ob. Rusinka hasłem „ZRSS W WALCE Z ALKOHOLIZMEM” rozwinięta zostanie szeroka działalność propagandowa, która przeciwdziałać ma jednej z najwęższych naszych plag powojennych.

Dwudniowy Kongres sportu polskiego świata pracy spełnił swe zadanie, a rezultat jego da się odczuć już w najbliższym czasie, na pewno nie ze szkody dla odbudowy i dalszego rozwoju polskiej kultury fizycznej. (t. mal.)



Pływacy pomorscy zwyciężają w ŁODZI

W meczu pływackim, rozegranym pomiędzy repr. KKS (Pomorze), a teamem KS Filmowiec — KP Zjednoczone, wzmocnionym Dąbrowskim z Boruty, oraz Chojnackim z AZS-u zwycięstwo odnieśli pływacy pomorscy 52:50.

Najlepszy wynik osiągnął Marchlewski (Pom.) na 100 m styl. dowolnym 1:05,8 (gorszy o 0,1 sek. od rekordu okręgu pomorskiego ustanowionego przez tego zawodnika 4 tygodnie temu w Szczecinie).

Wyniki techniczne: 400 mtr. styl. dowolnym — 1) Kurek (Pom.) 6:24,6, 2) Cieślak (Łódź) 6:47,4, 3) Kubiak (Pom.) 6:59,9, 4) Malinowski (Łódź).

100 mtr. styl. klasycznym — 1) Dąbrowski (Łódź) 1:29,0, 2) Dobucki (P) 1:37,2, 3) Krawczyk (Ł) 1:38,2, 4) Felchnerowski (P).

100 mtr. styl. grzbietowym — 1) Chojnacki (Ł) 1:25,7, 2) Orzechowski (P) 1:30,4, 3) Smoliński (P) 1:39,0. Łódzianie nie wystawili drugiego zawodnika do tej konkurencji. Stan meczu 16:16.

100 mtr. styl. dowolnym — 1) Marchlewski (P) 1:05,8, 2) Cieślak (Ł) 1:11,1, 3) Antkowiński (Ł) 1:19,0, 4) Kłifko (P). Zapowiedziana próba pobicia rekordu okręgowego pomor-

skiego (1:05,7) przez Marchlewskiego nie powiodła się.

200 mtr. styl. dowolnym — 1) Marchlewski (P) 2:53,6, 2) Kurek (P) 2:57,7, 3) Antkowiński (Ł) 3:16,3, 4) Krawczyk (Ł). Stan meczu 30:24 dla Pomorza.

Sztafeta 3x50 m styl. zmiennym — 1) Team łódzki 1:55,2 (Rudziński, Dąbrowski, Cieślak). 2) Zespół Pomorski 1:56,3 (Smoliński, Dobucki, Marchlewski).

Sztafeta 5x50 m — 1) KKS Pomorze 2:43,3 (Terlecki, Kurek, Buhl, Kubiak, Marchlewski), 2) sztafeta łódzka.

Poza programem: dziewczęta 50 mtr. styl. dowol. — 1) Sobczak 0:54,5 2) Szczepaniak 0:54,5 i 3) Mendłówna pływająca styl. grzbietowym, Chłopc — 50 styl. dowol. Rumiński 0:44,8, 2) Krohulec 0:46,0.

Zawody urozmaicone zostały skokami wykonanymi przez Przyborowski i mistrza Honolulua Kepińskiego. Na szczególną uwagę zasługuje skok reportera sportowego.

W meczu piłki wodnej zespół łódzki pokonał repr. KKS Pomorze 3:2.

Rewanż odbędzie się w przyszłą niedzielę w Gdyni.



Bilans dwu spotkań

Ł. K. S. — Z. Z. K.

Łódź miała okazję w ciągu niespełna kilku dni dwukrotnie okłaskiwać lub denerwować się walką ZZZ z ŁKS-em. Pierwszy mecz odbył się 9 maja zakończył się zwycięstwem Kolejarzy 2:1 (2:0).

W drugim spotkaniu, w którym na zwycięzcę typowano ŁKS wynik brzmiał 3:3 (2:1 dla ŁKS).

Oba wyniki były sprawiedliwe. ŁKS, po którym spodziewano się wiele nie spełnił nadziei. W pierwszym meczu grał wyraźnie źle. W drugim się poprawił, ale nie na tyle, by zasługiwał na zwycięstwo. O ile przyczyną przegranej w piątek była nieudolność napadu, który mimo okresowej przewagi nie umiał strzelić koniecznej ilości bramek, to w niedzielę znów niepewna gra trójki defensywnej wprowadziła taki niepokój w szeregi „czerwonych”, że ilekroć piłka dostawała się do tyłu robił się chaos, ztracała się wszelka myśl i rozważa.

Przyczyną złej postawy ataku w niedzielę było bezsprzecznie złe ustawienie ataku, któremu dodano Królwieckiego na środek. Gracz ten ani nie potrafił pohamować temperamentu sąsiadów swych Łacza i Barana, ani też nie umiał za nimi nadążyć. W rezultacie piątka czerwonych przy błyskotliwych nawet indywidualnych popisach jako całość nie przedstawiała odpowiedniej wartości bojowej. W tych warunkach wszelkie wysiłki formacji pomocy i obrony nie dawały rezultatu, gdyż były one zbyt nieprzejęte.

Powrót do dawnej koncepcji w niedzielę sprowadził też radykalną zmianę, tym bardziej, że napastnicy nauczani doświadczaniem zrezygnowali z solowych popisów i bardziej myśleli nad współpracą. Tym razem jednak kroku nie dotrzymała ani pomoc ani obrona. Pomoc źle rozwiązywała zadania defensywne i destrukcyjne, obrona fatalnie psuła, a bramkarz był nieobliczalny.

Przechodząc do krytyki indywidualnej ŁKS stwierdzić należy, że posiada w ataku graczy, którzy w reku trenera mogą jeszcze wiele osiągnąć. Baran posiada tego rodzaju kwalifikacje, że kapitan sportowy nie może przejść nad nim do porządku dziennego. Jego główka w pierwszym dniu była maistersztykiem, w którym mało kto dotrzymałby mu kroku. Również umiejętność strzelania, prowadzenie piłki jest na poziomie. Mimo sześciu lat pauzowania pozostał on nadal zapalcem rzucającym się z największą ofiarnością w bój. Czasami jest nieopanowany, jednak w sumie dobry.

Łącz wymaga szlif, niemniej jed-

nak polecamy go również panu kapitanowi PZPN do grupy wyszkoleniowej. Hoggendorf gra równo i chcielibyśmy zobaczyć go z silniejszym przeciwnikiem. Włodarczyk jest zbyt surowy. Sidor nie zdołał jeszcze wykazać na co go stać.

W pomocy Pegza mimo „wieku” pracowity, jednak gra nie daje odpowiedniego efektu. Nowy nabytek Dawidowicz (Łwów, Pogoń, Spartak, Dynamo) zna futbol. Ma za sobą dobrą szkołę. Ofensywnie lepszy niż w destrukcji. Kopera średni. Obrona jest mimo wszystko achillesową. Czyżewski w niedzielę wyraźnie słaby. Grochowski chwilemi. Styczynski niepeany.

W całości ŁKS słaby taktycznie. Nie umie zupełnie kryć, nie umie się dostosowywać do przeciwnika.

Kolejarze po przeprowadzeniu zmian znacznie się poprawili. Grają prosto, nieskomplikowanie, rozumnie. Atak z chwytem wyzbycia się przez Lewandowskiego kunktatorstwa znacznie groźniejszy, niż dawniej. Koczewski najpracowitszy zawodnik, cofa się głęboko w tył jest w porę w pierwszej linii. Dobrze prowadzi i strzela. Młody Bzikot dobrze się dostosowuje. Rzemigala zupełnie bez formy, Kmin przeciętny.

Pomoc gra twardo, uważnie i równo. Utrzymuje kontakt. Obrona po odsunięciu Mikolajczyka pewniejsza, prym wiedzie rutynowany Kudełski. Depczyński w bramce dobry.

W całości Kolejarze są dziś w równanym zespole, który po usunięciu słabszych punktów może osiągnąć niezły poziom, naturalnie jak na nasze stosunki.

Historia dwu spotkań jest następująca:

Czwartek dla Kolejarzy 2:1. Bramki zdobywają dla ZZZ Lewandowski i Bzikot, dla ŁKS Baran. ŁKS grając z wiatrem ma wprawdzie przewagę, jednak chaotyczne ataki nie dają rezultatu. ZZZ gra mądrze stosując z ofensywy skuteczne wypadki. Pierwsza bramka pada w 33-ej min., gdy Koczewski jedzie z piłką ze środka podaje Lewandowskiemu, który z wielkiej odległości wspaniałym strzałem uzyskuje prowadzenie. Teraz przeważają Kolejary. Rezultatem na minutę przed końcem jest centra Kmina chwycona ładnie główką przez Bzikota i wynik 2:0.

Po przerwie ŁKS ma okres generalnej ofensywy bez rezultatu. Nawet rzut karny przestrzelił Łacz. Dopiero w 19-ej min. Baran główką na miarę boisk angielskich zdobywa honorowy punkt. Kolejarze

znów dochodzą do głosu, jednak bez efektu, mimo że są okazje.

W niedzielę 3:3 (2:1). Gra początkowo otwarta z lekką przewagą ŁKS kończy się w 10-ej min. samobójczą bramką Dawidowicza plus po moc Lewandowskiego. Ładna nagła kombinacja ataku czerwonych pozwała Baranowi wykazać swe zdolności strzałowe w 12-ej min. i jest 1:1. W 20-ej min. znów ładna kombinacja sprawnie operującego napadu ŁKS i Łacz efektywną główką zdobywa drugi punkt. Kolejarze grając z wiatrem często niebezpiecznie podchodzą pod bramkę Styczynskiego, gdzie panuje kłębisko.

Po przerwie początkowo przewaga ŁKS bez rezultatu. W 15-ej min. Rzemigala niekryty rwie do bramki strzela i przy pomocy Styczynskiego wyrównuje. W 27-ej min. po centrze Sidora i złym wybiegu Depczyńskiego — Hoggendorf zdobywa trzeci punkt. Kolejarze grają bardzo uważnie nie dopuszczają do dalszych strat, często kontraatakują i w 39-ej minucie Koczewski ponownie wyrównuje.

Kolejarze wystąpili w obu spotkaniach z nast. składem: Depczyński, Gwoździński, Kudełski, Korporowicz, Miller, Józwick, Rzemigala, Bzikot, Lewandowski, Koczewski, Kmin.

ŁKS: Styczynski, Czyżewski, Grochowski, Dawidowicz, Pegza, Kopera; Hoggendorf, Baran, Łacz, Włodarczyk, Sidor. (W piątek na środku Królwiecki na 1. skrzydle Włodarczyk).

Sędziował w piątek drobniogłowy lecz dobrze p. Sziperling, w niedzielę p. Racęcki z większą dozą niejasności. W niedzielę atmosfera bardziej naprężona. Widzów w pierwszym dniu ok. 8000 w drugim do 10.000. (tm).

Wisła — Garbarnia 4:1

KRAKÓW 12.5. (tel. wł.). W dniu Święta Zwycięstwa rozegrano mecz piłkarski pomiędzy Wisłą i Garbarnią na boisku Garbarni. Mimo, że drużyny wystąpiły w silnie rezerwowych składach, gdyż oprócz graczy przebywających we Francji, brakło jeszcze Wisle Legutko, Flanka, Ciosowskiego, Wapieniaka a w Garbarni Jakubika i Rakoczego, mecz stał na wysokim poziomie i przyniósł wiele emocji licznie zebranej widowni.

Wisła miała zdecydowaną przewagę i najlepszych graczy w Arturze, Cholewie, i Kubiuku. Bramki dla Wisły zdobyli: Cholewa 2, w tym jedną rzadko widzianą na naszych boiskach strzałem z 20 metrów odległości w górny róg bramki, oraz Artur i Finta po 1. Strzelcem bramki dla Garbarni był Skrzyński II.

Sędziował Mochyla, dając prawdziwą lekcję pogriadową, jak należy prowadzić zawody, by uczynić z nich widowisko mile i przyjemne pod każdym względem.

KRAKÓW 12.5. (tel. wł.). W dzisiejszych meczach mistrzowskich uzyskano w klasie A następujące wyniki: Dębicki, Bocheński 1:0 (0:0). Bramkarze obu drużyn interweniowali w całym szeregu akcji podbramkowych, dzięki którym mecz był widowiskiem emocjonalnym. Jedyną bramkę strzelił Rys. Łobzowianka — Kowoda 4:0 (1:0). Łobzowianka zwyciężyła zasłużenie, mając znaczną przewagę po przerwie. Bramki zdobyli Małicki, Chajdzinski.

Korona — Bieżanowianka 2:0 (2:0). Zasłużone zwycięstwo lepszej technicznie Korony.

Leader grupy zwierzynieckiej prowadził już do przerwy 3:0 uzyskując bramki ze strzału Wabrziaka, Panka i Konopka — po przerwie opadł ze sił i Łagiewianka zdołała grę wyrównać. Dobra gra defensywy Zwierzynieckiego uniemożliwiła jednak zdobyć więcej aniżeli jednej bramki, której strzelcem był Parpan.

Prokocim — Sandecja 3:1 (2:0). Tarnovia — Podgórze 2:0 (0:0). Obie drużyny rozczarowały na ogół, a zwycięstwo swoje zawdzięcza Sandecja słabej grze obrony Podgórze. Bramki obydwie zdobył Roik II.

CRACOVIA — SIEMIANOWICZANKA (ŚLĄSK) 2:2 (1:2)

KRAKÓW 12.5. (tel. wł.). Zespół śląski okazał się ambitnym i szybkim przeciwnikiem i prowadził do przerw

Kozubek rzuca młotem 48,25

Katowice, 12.5. (tel. wł.). — Odbyły się w Katowicach wielkie zawody lekkoatletyczne, w których startowało 26 zawodników. Zawody te były połączone z pierwszym krokiem lekkoatletycznym. Z lepszych wyników na wyróżnienie zasługuje rezultat, jaki osiągnął Kozubek w rzucie młotem 48,25. Jest to jeden z najlepszych w Europie wyników w tej konkurencji, uzyskanych w tym roku. W pozostałych konkurencjach zwycięzcy uzyskali następujące wyniki: 1.500

m: 1) Gmyrek (Chorzów) 4:32,5. Kula: 1) Chmiel (Pogoń) 10,85. 200 m: 1) Danielak (Pogoń) 2:11,1. Skok w dal: Chmiel (Pogoń) 6,04. 5000 m: Jurzak (CZK Bielsko) 17:17,2. 100 m: Vorajter (RKS Zabrze) 12,1. Dysk: Chmylla (Pogoń) 34,31. Skok wzwyż: Gregor (Ligzoza) 1,66. Oszczep: Przędzielnik (Ligzoza) 46,45. Skok w dal: Pietrzykówna (Ligzoza) 4,38. 60 m: Hejducka (NKS) 8,9. Kula: Sędzielarzówna (Ligzoza) 9,17. 100 m: Hejducka (NKS) 14,5.



Stocki wyrywa z Jaskulą w Toruniu

TORUŃ, 12.5. (tel. wł.). W wypełnionej po brzegi sali w Domu Żołnierza w Toruniu odbył się mecz bokserski pomiędzy łódzkim KS Geyer a Toruńskim Klubem S. Maraton. Wygrał Maraton 11:5.

Wyniki walk przedstawiają się następująco: papierowa: mistrz Pomorza Gumowski szybkością i czystymi atakami zapewnił sobie zwycięstwo nad silniejszym fizycznie Bednarkiem. W muszej Rybicki (Maraton) przegrał nieznacznie na punkty z Kamińskim (Łódź). W kogucie Grabowski II (M) wypunktował młodszego lecz dobrze zapowiadającego się Michałowskiego (G). W piórkowej Kwaśniewski (M), zapoznał się w drugiej rundzie z deskami i przegrał na punkty z Mazurem (G). W lekkiej Sikora (M) — mistrz Pomorza młodzików nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i w walce górował zdecydowanie nad dobrym i twardym

Krychem (G). W półśredniej Jarosz (M) wywalczył remis z Trzęsowskim (G).

Sensacją wieczoru było nieznaczne lecz zasłużone zwycięstwo Stockiego (M) nad wicemistrzem Polski w wadze półciężkiej — Jaskulą (G). Jaskuła walczył nieczysto, kładł się na przeciwnika, za co otrzymał ostrzeżenie w trzecim starciu. Stocki lepiej opanywany dysponował czystym i celnym ciosem. Walka przez wszystkie trzy rundy była bardzo zacięta i interesująca. Zwycięstwo Stockiego zupełnie zasłużone.

Niespodziankę sprawił w wadze ciężkiej Dworzyński (M) który przez wszystkie trzy starcia przeważa zdecydowanie nad Olejniczakiem (G). Wygrał zasłużenie na punkty toruńczyk.

Łodzianom sekundował były mistrz i reprezentant Garnarek. Toruńczykom — trener i sekundant reprezentacyjnej ósemki Polski Feliks Sztaim. Sędziowali w ringu: Rozmarynowski z Bydgoszczy, na punkty Stepien z Łodzi oraz Lewicki z Torunia. Zainteresowanie publiczności bardzo duże.

Premier Osóbka-Morawski na meczu

Na meczu Śląsk — Warszawa zjawił się w łozie również Premier Osóbka — Morawski, który z zainteresowaniem śledził przebieg zawodów.

Piłka Nożna na Śląsku



Katowice, 12. 5. (tel. wł.). W niedzielę odbyło się na stadionie RKS spotkanie dwóch czołowych zespołów piłkarskich Zagłębia Dąbrowskiego, które było zarazem miejscowym derbami. Żywa i ciekawa gra przyniosła w rezultacie wynik remisowy. Bramki dla RKS zdobyli: Ciech i Skwarek, dla Czarnych: Macuga i Sambor. Widzów 8.000. RKS wystąpiło w tym meczu bez najlepszego swego gracza Słoty.

Na stadionie Ruchu w Wielkich Hajdukach odbyło się w ubiegłą niedzielę interesujące spotkanie, między wyżej wymienionymi drużynami, zakończone po ciekawej

Wander wręca na słup!

KRAKÓW 12. 5. Tel: wł.) — Rozegrano na trasie Kraków — Myślenice — Kraków długości 62 km. wyścig kolarski do którego stanęli najlepsi kolarze Krakowa z Legii. Najlepszy dotychczas kolarz z Krakowa Wander odpadł zaraz na wstępie z powodu wiechania na przydrożny słup, a dalsi dwaj kandydaci, a to Kubezak i Motyka zderzyli się i stracili około 2 kilometrów. W tych warunkach zwycięzca został Dabrowiecki (Legia), który zwyciężył na finiszu Badonia. Czas zwycięzcy wynosi 1:43,06.

grze zasłużonym zwycięstwem gospodarzy. Bramki dla Ruchu zdobyli: Ciechlik 4 i Wolny 1. Widzów 1500.

Reprezentacja Warszawy jedzie do Niemiec

Dnia 17 bm. wyjeżdża reprezentacja Warszawy do Niemiec gdzie rozegra 19 bm. w Berlinie a 22 bm. w Hanowerze mecz rewanżowy z reprezentacją Angielskiej Armii Okupacyjnej. Skład drużyny reprezentacyjnej jest identyczny z tym jaki wystąpił przeciw Śląskowi.

Z ekspedycją jadą: pp. Romanowski, Czerwinski, mjr. Czarnik, Nowakowski, kpt. Gąsior (czy nie za wielu towarzyszy jak na jedną ekspedycję, za dawnych lat z reprezentacją Polski jeździło najwyżej trzech kierowników łącznie z kapitanem związkowym. Przyp. Red.).

Brdę mistrzem Pomorza

W Toruniu na stadionie miejskim rozegrano mecz piłkarski, który zdecydował o tytule mistrzowskim Pomorza w piłce nożnej. Toruński Pomorzanie, który grał wyjątkowo słabo nie rozstrzygnął spotkania z bydgoską Brdą 1:1 (0:0). Tym samym mistrzostwo Pomorza przypadnie Brdzie. Widzów 8.000.

40-tu najlepszych piłkarzy

Kapitan PZPN Reyman ustalił nową listę 40-stu najlepszych piłkarzy. Przedstawia się ona następująco:

Bramkarze: Jurowicz, Rybicki z Krakowa, Janik, Mrugała ze Śląska.

RTS WIDZEW — SZKOŁA OFIC. POLIT. WYCH. 1—0 (1 0)

Gdyby nie mylne oświecenie sędziowskie, obeszło by się bez bijatyki — tak sądziła publiczność, lecz my ze swej strony dodamy, iż kapitan drużyny powinien również powstrzymać swych graczy przed agresywnym wystąpieniem.

Sędziemu należy również przypisać słabą orientację oraz co najważniejsze brak zdecydowania przy wydawanych decyzjach, co było powodem wkroczenia publiczności na boisko. Lecz pomimo wszystko, mecz został skończony w normalnym czasie, bez dalszych ekscesów.

Przebieg gry upłynął pod znakiem lekkiej przewagi Widzewa, szczególnie po przerwie, lecz nieumiejętne strzały napadu nie uwiłocznily tego cyfrowo.

Już w pierwszej połowie Widzew traci okazję do zdobycia bramki, przez nietrafiony rzut karny.

Lecz w 10 minut później Gbyl po podaniu Fornalczyka lokuje piłkę w siatce lekkim strzałem, ustalając tym wynik dnia oraz zdobywając dla swej drużyny tak cenne dwa punkty. Na wyróżnienie w drużynie Widzewa zasługują: Sadowski na lewym skrzydle oraz Fornalczyk.

W drużynie zaś Oficerów Misiak oraz Kuczkowski na obronie. Sędziował ob. Górski. Widzów około 1000. (L.W.)

ska, Skromny z Poznania, Gołbowski.

Obrońcy: Szczepaniak, Giewartowski z Warszawy, Filek II i Gędek z Krakowa, Wajs z Poznania, Barwiński z Torunia, Komorkiewicz ze Śląska.

Pomocnicy: Jabłoński I, Parpan, Filek I, Tyranowski, Tylek, Wapiennik, Legutko z Krakowa, Szczurek z Warszawy, Zakrzewski ze Śląska.

Napastnicy: Gendera, Kaźmierczak, Smółski z Poznania, Nowak, Ignaczak, Gracz, Cholewa, Giergel, Artur, Bobula, Różankowski, Ciosowski z Krakowa, Kohut i Górski z Warszawy, Baran z Łodzi, Spodzieja, Pytel, Matyas ze Śląska.

Kontuzja Górskiego

Górski utalentowany środkowy napastnik Legii warszawskiej doznał poważnej kontuzji na meczu 9 maja. Będzie on zmuszony poddać się operacji, która unieruchomi go na 6 miesięcy.

Zjednoczone — Lechia 3:0

Wczoraj w Tomaszowie Piłkarze Zjednoczonych rozegrali z Lechią mecz o mistrzostwo okręgu, odnosząc zdecydowane zwycięstwo.

Bramki dla Zjednoczonych zdobyli: Urban, Bartaszk i Piekarski.

Zjednoczeni w dalszym ciągu prowadzą teraz już zdecydowanie przed Kolejarami i ŁKS.

Sila bojowa angielskiego futbolu nie osiągnęła jeszcze przedwojennego poziomu

Z radością notujemy każdą wiadomość o szczęśliwym przetrwaniu wojny przez tych, którzy związani byli z Przeglądem Sportowym.

Z b. naszych przedwojennych korespondentów zgłosił się Peter Brice z Stockholmu, zameldował się Edgar z Paryża, złożył swą wizytówkę Laufer z Pragi. Obecnie skolet otrzymujemy pierwszy artykuł od Ottona Szimeczka, który przez wiele lat obsługiwał nas z Pragi. W chwili okupacji Czechosłowacji O. Szimeczek znalazł się w Londynie, gdzie przebywa do tej pory. Kol. Szimeczek będzie w miarę możliwości zaznajamiał nas z wydarzeniami w sporcie angielskim, zajmując tym samym stanowisko, które przez długi czas sprawował, tu pełnemu zadowoleniu Czytelników, Jerzy Sokół. Jerzy Sokół zginął niestety od niemieckiej bomby lotniczej jeszcze w roku 1941.

Przy okazji chcielibyśmy stwierdzić, że korespondenci zagraniczni Przeglądu Sportowego nie są fikcją, tworzą mi przy biurkach redakcyjnych lecz żywym ludźmi, których adresami służymy możemy w każdej chwili. Red.

LONDYN, 8 kwietnia

Pierwszy sezon powojenny Anglii zbliża się ku końcowi. W myśl starych tradycji znajduje się drużyna angielskie oraz reprezentacja F. A. za kilka tygodni na swych wycieczkach kontynentalnych. Tylko niewielu zdawało sobie z tego sprawę, że przezwa kontaktów sportowych między Anglią i Kontynentem potrwa aż 6 lat! Mam żywo w pamięci rozmowę z sekretarzem F. A. Stanley Rousem, który twierdził, że wojna nie skończy się przed upływem pięciu lat!

W tym pięcioletnim okresie wiele się zmieniło, również w sporcie. Niemniej jednak, jak przed wojną tak i dzisiaj, rodzi się na Kontynencie pytanie, czy osiągnięto już poziom angielskiego piłkarstwa i czy można pokusić się o pokonanie go na jego własnym polu, czy wreszcie taktyka brytyjskiego futbolu jest lepsza, niż własna i jak najlepiej poradzić sobie z angielskim przeciwnikiem.

Obserwacje i doświadczenia zebrały przeze mnie w ostatnich latach i dawniej będą dla Was może interesujące. Również Anglia zdaje sobie sprawę, że Europa była pojętym ucznieniem i czas minął, w którym moż-

na było klepać go protekcyjnie po plecach. Wizyty pierwszych drużyn z tamtej strony Kanału oczekiwane więc są z większym zainteresowaniem niż zazwyczaj.

Anglicy uczą się...

Obok zespołów reprezentacyjnych Francji, Belgii, było tu także moskiewskie Dynamo. Każdy z nich wywarł silniejsze lub słabsze wrażenie. Tym razem nie udzielano lekce, lecz w niejednym wypadku — do czego przynajmniej się tu lojalnie — nauczono się czegoś.

Federacja Piłkarska wysnuła z faktu tego konsekwencje. Wbrew dawnym tradycjom, zaangażowała specjalnego coacha dla reprezentacji, organizowała gry próbne i cała prasa domagała się wspólnych repertuarów treningów.

W składzie przeciw Szkocji pozostawało tylko trzech zawodników ze wspaniałego zespołu, który ośmielił się w czasie wojny. Był to w całym tego słowa znaczeniu angielski „Wunderteam”.

Na temat silnych i słabych punktów angielskiego piłkarstwa istnieją wśród fachowców znaczne różnice zapatrywań. Postaram się zdefiniować mój pogląd bez pretensji do doskonałości.

Uderza mnie to, że drużyny, które chciały imitować styl angielski i ta broną pobić Anglików prawie zawsze bankrutowały. Przypominamy tylko doskonałą przed wojną reprezentację Niemiec z jej szablone „W”. Rezultat znany: ciężka porażka, w przeciwnieństwie do Austriaków i Czechosłowaków, którzy swoim charakterystycznym stylem sprawili Anglikom niemało kłopotu i przegrali zaledwie różnicą jednej bramki.

Wynalazek Allisona

Mimo to jednak Anglicy trzymali się uparczywie wynalazku s. p. Allisona z Arsenalu, wedle którego środkowy pomocnik trzymał się stereotypowo pozycji — poza swoimi obrońcami, mimo że na kontynencie nie dawało to najlepszego rezultatu. Przypominam sobie Budapeszt, Wiedeń i Pragę, gdzie środkowy pomocnik, o ile się nie mylił Joy z Arsenalu, nadaremnie czekał na przebieg Sarosiego, Sindelara czy Cicana. Żaden z nich nie zrobił mu tej przysługi, by uplasować się daleko przed własnymi łącznikami.

Po zawarciu pokoju niespodziankę sprawiła tutaj Francja, która krótko przed końcem uzyskała zasłużony punkt wyrównujący. I znów widzieliśmy wielki kontrast między płaską kombinacją, harmonijną współpracą łącznika ze skrzydłowym w przeciwieństwie do półgórnych zagran angielskiego zespołu, a przede wszystkim walenią bez zastanowienia wpróżd tam, gdzie powinien był stać wysunięty własny środkowy napastnik. Nie ulega wątpliwości, że szybkie półgórne przekazywanie piłki daje szybki zysk terenu, ale Francuzi swoimi rozważnie konstruowanymi akcjami szli również raz po raz do przodu. Podziwiano więc łącznika Heisserera, który w przeciwnieństwie do obowiązujących tutaj zasad nie stał daleko za swym skrzydłowym lecz stale utrzymywał z nim kontakt.

Później przyjechało Dynamo. Rosjanie umieli wszystko. Driblowali, podawali, strzelali lepiej, niż gracze Chelsea. Byli szybsi, i gdy atakowali było ich więcej pod bramką przeciwnika, niż obrońców. W ostatnich pięciu minutach tak podkreśli tempo, że Anglicy z trudem tylko dotrzymywali kroku. Napastnicy ustawicznie

zmieniali swe miejsca. Gracz prowadzący piłkę miał zawsze obok siebie asystentów, na których pomoc mógł liczyć. Gdy atakowali londyńczycy pod bramką było pełno Rosjan. Przy pominali oni rój pszczoł, który zawsze trzyma się razem.

Niespodzianka belgijska

Trzecią niespodziankę sprawili Belgowie w Szkocji. Uzyskali na gorącym terenie w Hampden - parku remis i to... dzięki rzutowi karnemu, który Szkoci wyzyskali w ostatniej minucie gry. Na zaśniętym boisku Belgowie trzymali się nadszperkująco dobrze. Ich krótkie, płaskie pasingi były skuteczniejsze niż dalekie podania Szkotów. System belgijski przypominał Szwajcarów i pozyje czworokątna łączników z bocznymi pomocnikami w rejonie między obroną i pozostałymi trzema napastnikami dawała doskonałe rezultaty.

Naturalnie nie wystarczy przeciw Anglikom zastosować jakikolwiek odmienny system od stosowanego przez nich „W” by wygrać. Mogą oni pokazać pazurki, jak to zdarzyło się

Węgrom, kiedy Sarosi na środku pomocy ani myślał zatroszczyć się o własne linie defensywne. Drake uzyskał wówczas sam 4 bramki, co na meczu między państwami stanowi w Anglii rekord indywidualny.

Anglikom zagrozić może tylko bardzo szybka i bardzo twarda drużyna, która posiada tak doskonałą technikę, że potrafi zmusić ich do nagięcia się do systemu przeciwnika.

Sila bojowa angielskich drużyn nie osiągnęła jeszcze przedwojennego poziomu. Przyczyn tego jest wiele. Chwilowo nie przeprowadza się zwykłego ostrego treningu, ponieważ większość zawodowców ma jeszcze drugi zawód. Niejeden gracz zmuszony jest dojeżdżać na mecze i to wiele setek kilometrów.

Mimo to jednak nie brak i dzisiaj w Anglii graczy jak Lawton czy Matthews o najwyższym poziomie i nigdy jeszcze popularność piłki nożnej, tego najbardziej ulubionego sportu nie była tak wielka jak w chwili obecnej. Zapotrzebowanie na bilety na finał pucharu było tak wielkie, że można byłoby zapełnić ctery stadiony.

Otto Szimeczek.



Papież błogosławi bokserów

Dopiero teraz doszło do naszej wiadomości, iż ubiegłego roku odbyły się w Rzymie wielkie igrzyska bokserskie dla pięściarzy-żołnierzy 5-ej i 8-ej Armii, okupujących Italię.

W zawodach brali udział również bokserzy amerykańscy, którzy przybyli z Francji za specjalnym pozwoleniem gen. Eisenhowera. W sumie w Rzymie znalazło się przeszło 100 bokserów wśród których przeważało 11 bokserów z Północnej Afryki. Współzawodniczyli zawodnicy ze wszystkich części świata, różnych narodowości i ras. Wokół ringu

ryzymskiego wytworzyła się wieża Babel. Oglądaliśmy różne style bokserskie. Na czoło wybili się Anglik Joe Gallager, Amerykanin Andrex Roy z 5-ej Armii — zwany „Tarzanem Ringu”, a również Meksykanin Flores.

Z największym zaciekawieniem był oczekiwany start Francuza Cerdana. Cerdan znokautował w I-ej rundzie Clintona Perry, a następnie Floyd Gibsona w trzecim starciu. W finale Francuz spotkał się z murzynem amerykańskim Burnleyem.

Już po gongu murzyn rzucił się z furją na Cerdana zarzucając go gradem uderzeń. Ale już w drugiej rundzie Francuz opanował sytuację i znokautował czarnego, który został odwieziony do szpitala.

Po zakończeniu turnieju papież Pius XII przyjął bokserów północnoafrykańskich w Watykanie. Papież rozmawiał przez dłuższy czas ze wszystkimi sportowcami. Potężny Cerdan drżał z wrażenia, major angielski Pennington zupełnie zapomniał języka i nie mógł wymówić ani słowa. Bokser Hedroung zaczął płakać jak dziecko, kiedy papież zapytał się o jego rodziców.

Pomiedzy bokserami byli również muzułmanie, do których papież przemówił w te słowa:

— Obojętne czy jesteście chrześcijanami, czy muzułmanami, jest tylko jeden Bóg — w imieniu którego błogosławię was wszystkich.

Wiosenny bieg kolarski

Zorganizowane przez Radomskie Koło Sportowe pierwsze zawody kolarskie zgromadziły na starcie 22 kolarzy z czego 11 juniorów i 10 seniorów. Trasa biegu wynosiła dla juniorów 25 km, Radom — Jedlińsk — Radom, dla seniorów 72

km. Radom — Białobrzegi — Radom. W biegu juniorów pierwsze miejsce zajął Sonta Aleksander z RKS, dla seniorów Rek Eugeniusz z KS Radomiak. Zainteresowanie zawodami duże.

Siki — bokser dżungli

O meczu Carpentier-Siki opowiadało i wypisywano różne głupstwa. Szeptano na ucho jak to Carpentier z Sikiem zrobił próbę generalną, podczas której murzyn kładł się na deski w trzeciej rundzie. Wymieniano fantastyczną sumę, którą jakoby Siki miał otrzymać za podanie się białemu człowiekowi.

Wszystkie te plotki nie odpowiadają w najmniejszej mierze prawdzie. Carpentier był zbyt wielkim dżentelmenem i za bardzo dbał o swą opinię, aby mógł wdać się w jakieś zakulisowe kombinacje ringowe. Natomiast jest prawdą, że Carpentier zlekceważył spotkanie i stanął na ringu zupełnie nieprzygotowany. Georges spędził lato wraz z przyjaciółmi nad morzem w Deauville beztrudne dni płynęły raczej w pobliżu kasyna gry niż sali treningowej.

„MONSIEUR CARPENTIER”

Jest również prawdą, że Siki panicznie bał się spotkania z Car-

pentier, przed tym, czuł wielki respekt. Murzyn inaczej nie wyrażał się o swym rywalu jak „Monsieur Carpentier” i często przed meczem wzdychał.

— Żeby tak pan Carpentier nie uczynił mi krzywdy...

Stadion Buffalo w Paryżu był tylko na wpół wypełniony, kiedy wielka walka rozpoczęła się w dzień popołudniowy 24 września 1922 r. Mecz nie miał powodzenia, zbliżeni paryżanie spodziewali się raczej coś w rodzaju „pokazówki”, w której wielki Georges miał kilka ma ciosami zmieść z ringu półdzikiego człowieka.

Kiedy walki wstępne przedłużały się zbyt długo — Carpentier zaczął się niecierpliwie.

— Pośpieszmy się, zbliża się deszcz...

ZABAWA...

Wielki Georges wkroczył na ring z uśmiechem. Walka rozpoczęła się. Prowadził ją znany sędzia Bern-

stein. Carpentier ułożył kilka próbnych baloników bez większego znaczenia. Siki zdawał się być zażenowany i przestraszony — nie miał odwagi rozpocząć najmniejszej akcji.

Carpentier tańczył wokół murzyna, bawiąc się z nim wyraźnie.

Nagle Georges wypuszcza prawy prosty, który ledwie dosięga murzyna. Siki jednak ugina się i kłeka na jedno kolano.

— Proszę wstać! Pan nie został trafiony, mówi ostrym tonem sędzia. Ostrzegam, że mogę pana zdyskwalifikować za unikanie walki!

Senegalczyk wznowia walkę, zbliża się do przeciwnika. W drugim starciu Siki dobrze się kryje, ale jednak prawa Carpentiera dosięga go. Pod koniec rundy Siki wypuszcza na ślepo lewy sierp. Cios trafia w twarz Carpentiera. Cóż to! Carpentier zachwiał się — opiera się o linę... Widownia zareagowała pomrukiem zdziwienia. Siki zrozumiał... Jakiś błysk oświecił czarny mózg. W tej chwili jednak zadźwięczał gong.

W trzecim starciu Carpentier jest już ostrożny, tańczy nadal wokół murzyna. Ciosy czarnego człowieka

stają się coraz bardziej zuchwałe. Carpentier jednak na każdym kroku przewyższa klasą i unika szerokich ciosów murzyna. W pewnej chwili Siki jest wyraźnie zakłopotany — tak jakby nie wiedział co ma dalej czynić. Spogląda pytającym wzrokiem w stronę sekundantów. Sędzia znów zwraca mu uwagę. Siki rzuca się naprzód i trafia z prawej w żołądek. Udany ten cios przywraca mu na nowo wiarę w zwycięstwo.

TRAGEDIA NA RINGU

W czwartej rundzie Siki ambitnie atakuje z wściekłością człowieka dżungli. Zabójczy cios z lewej dosięga Carpentiera i zwała z nóg. Georges idzie na deski, wstaje po pięciu sekundach.

W następnym starciu już jest tylko jeden człowiek na ringu. Carpentier zdradził kompletny brak formy, trzyma się jeszcze na nogach dzięki odwadze i instynktowi samozachowawczemu. A co najdziwniejsze Carpentier, który był zawsze wzorem dla wszystkich bokserów walczy teraz nieczysto, uderza poniżej pasa, bije głową.

W szóstej rundzie Carpentier wali się na deski, twarz ma zakrwawio-

na. Sekundant rzuca ręcznik na znak poddania. Koniec! Siki zostaje mistrzem świata w wadze półciężkiej i mistrzem Europy w kategorii ciężkiej.

ZMIERZCH BÓSTWA

Piękny Georges leży teraz na noszach z twarzą zakrwawioną z wywieszonym językiem. W niczym nie przypomina tego uśmiechniętego dżentelmena, który kilkanaście minut temu wskakiwał na ring. Ludzie, którzy jeszcze tak niedawno z entuzjazmem witali go, teraz odwracają się od niego. Nie jeden spluwa ze złością. Bóstwo Francji gaśnie tego wieczoru. Wieść o klesce faworyta roznosi się lotem błyskawicy nad Sekwaną. Nikt nie chce wierzyć, ludzie są pewni, że to blaga, że to jakiś trick reklamowy. Carpentier powrócił dopiero na ring po ośmiu miesiącach, aby znokautować Marcella Nilla i zdobyć tytuł mistrza Francji wagi półciężkiej.

A jak nadal popłynęło życie człowieka z dżungli, który teraz obrósł w piórka i stał się „złotym młodzieńcem” nocnego Paryża?

(O dalszych przygodach Siki i jego sensacyjnym porwaniu do Irlandii w następnym odcinku).

K. GRYZEWSKI

TAŚMA FILMOWA

zdradza tajemnicę mistrzostw bokserskich Polski

Po raz pierwszy w historii pięściarstwa polskiego, mistrzostwa bokserskie zostały sfilmowane. Jeszcze raz zobaczymy walki finałowe, jeszcze raz charakterystyczny pomruk widowni wyrze się w uszy.

Zostałem zaproszony do Wytwórni Filmowej, aby obejrzeć film i pomóc w montowaniu. Nakręcano około 1000 metrów taśmy, trzeba jednak ją skrócić do 300 m tak, aby obraz mógł się zmieścić w ramach normalnego programu. Nam „chorym na boks” serce się kraje, ale co robić, nożyce trzeba wziąć do ręki i chlastać. Wyrzucać mniej ciekawe momenty — zostawiać tylko śmietankę.

Uważam swoją robotę za wandalizm, ale nie ma rady, wybór jest taki trudny — dla mnie wszystko, co oglądałem było materiałem ciekawym i pouczającym. Przede wszystkim staraliśmy się wycinać momenty walki w zwarcu, które wychodzą dla widza mniej efektownie.

PRZY STOLE MONTAŻOWYM

Oglądaliśmy naprzód cały materiał na ekranie. Pierwsze wrażenie doskonałe. Zdjęcia są dobre i ciekawe, na europejskim poziomie. Po takiej wstępnej próbie taśmę przenosi się na stół montażowy. Mam teraz przed sobą mały ekranik — jakby lustro, przez który obserwuję film. Lekkie zaciśnięcie rączki w lewo i taśma zaczyna się obracać. Sposobem ciekawy moment: w każdej chwili taśmę mogę zatrzymać, cofnąć ją i znów zaraz puścić.

A oto właśnie Czortek pada na deski. Stop! Jeszcze raz. Puszczam ten fragment walki trzy razy, cztery, wszystko mało, każdy cios znam już teraz na pamięć.

NIE LEKCEWAŻYĆ CHUDEGO!

Dziś z odległości sześciu tygodni, które nas dzielą od mistrzostw Polski, muszę się przyznać do pewnego błędu. W swych reportażach z mistrzostw może nie doceniłem częstochowianina Chudego. Zlekceważyłem go. Czortek i ja go zlekceważyliśmy. Studiując na taśmie każdy ruch, każdy cios Chudego, dochodzę do przekonania, że nie jest on wcale takim złym bokserem, jak się nam w hali Wimy zdawało. Ciosy Chudego miały dynamikę — to wszyscy spostrzegliśmy, ale jego uderzenia były również precyzyjne. Chudy, trafił czysto, uderzenia jego bynajmniej nie były zbyt słabe, sygnałizowane, a wyprowadzał je szybko. Nadto wyczuwał prawie zawsze dystans.

Uwiecznienie walki Czortek — Chudy, która przejdzie do historii naszego pięściarstwa, było zresztą przypadkowe. W pierwszym dniu mistrzostw operatorzy byli raczej nastawieni na nakręcenie uroczystego momentu otwarcia imprezy. Ale czasami w życiu, a tak samo na filmie decyduje przypadek. Moment uroczystego podniesienia bandery nie został sfilmowany — popsuło się bowiem światło. Taśma została — więc tak więcej dla wprawy niż dla użytku — operator zaczął nakręcać spotkanie Czortek z Chudym. Ktoś nawet się odezwał: — Czy wam nie szkoda taśmy!

CIOSY KOLCZYŃSKIEGO „RZUCAJĄ”

No i taśma nie zmarowała się, została nakręcona.

Podobna historia była i z meczem Kolczyński—Nowara. Operatorzy pracowali wbrew instrukcji, gdyż ich zadaniem miało być dopiero sfilmowanie walk finałowych. Tak więc mamy i mecz „Kolki”. Powtarza się ta sama historia, taśma na stole montażowym walczy już jakby ze zniecierpliwienia, puszczam ją wprzód aby za chwilę cofnąć. Obserwuję ciosy Kolczyńskiego — są one dynamiczne, ale nie usypiające. Rzucają one dwukrotnie na deski Słazaka, ale widać, że nie pozabawiają one przytomności.

Nowara po zainkasowaniu swingu Kolczyńskiego — zatacza się i dopiero pada. Wówczas gdy niedługo cios Kolczyńskiego potrafi zwałić boksera na tym samym miejscu, na którym on stał — poprostu kosił z nóg. A były to krótkie uderzenia z kontry, na pół dystans. Na filmie tych uderzeń nie spostrzegamy.

W dalszym ciągu oglądamy już walki finałowe, właściwie ciekawsze ich momenty, które jednak w zupełności charakteryzują walczących pięściarzy. Obserwujemy, ile pracy musiał włożyć mały Stasiak aby pokonać Sowińskiego. Oglądamy najślabszą walkę Grzywacza — bo Słazak w pojedynkach z Czarnieckim, czy też Sobkowakiem, wypadł dużo efektywniej niż ze słabym Sądowskim. Ciekawy jest

mecz Rogaleki—Komuda, gdyż ten został sfilmowany również w zwolnionym tempie. Taśma filmowa udawadnia, że Komuda jest istotnie dobrym i inteligentnym bokserem.



TAJEMNICA KOWALSKIEGO

Patrzmy na Kowalskiego i nie poznajemy go — widzimy jak walczy z Koziołkiem poniżej formy. Kowalski nie jest tym samym bokserem, który dwa dni temu stoczył taki emocjonujący bój ze Sztolcem. Spóźnia się ciągle — jest jakiś leniwy — zaspany...

Tajemnica niepowodzenia Kowalskiego jest już zresztą wyjaśniona. Zbyszek przyznał mi się niedawno, że podczas półfinałowego spotkania z Woźniakiewiczem, zainkasował cios w samo serce, który boleśnie odczuł. Serce go bolało całą noc. O fakcie tym wiedział tylko on i jego

brat. Nawet swej matce nie zdradził tajemnicy.

— Aby tylko nie pozwolić się trafić w serce Koziołkowi. Jeśli uderzy mnie w to samo miejsce, jestem stracony.

Niestety, może to intuicja, może zrzęczenie losu... Koziołek w drugiej rundzie trafia właśnie prosto w serce. Kowalski cierpi. Czekamy na jego sławny finisz w trzecim starciu. Naprawdę. Kowalski jest uspiiony nadal.

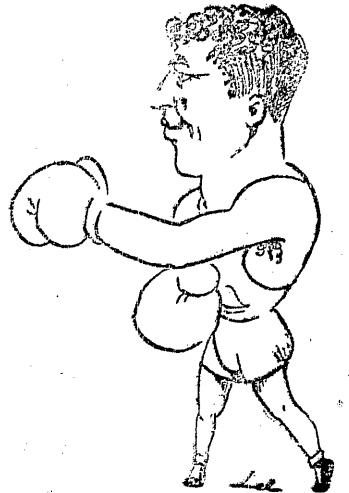
OLEJNIK I GRĄDKOWSKI FOTOGENICZNI...

Chyba najciekawiej wypadł pojedynek Olejnika z Grądkowskim. Mecz prowadzony w żywym tempie musi się podobać widzom kinowym. Obaj bohaterzy tego meczu okazali się bardzo fotogeniczni. Sposobem pod czas tej walki cios, który może mieć decydujące znaczenie. Prawy sierp Olejnika trafia czysto, a pod Grądkowskim zlekka uginają się nogi. Ale i wiele ładnych, krótkich prawych — prostych zapisujemy na dobrą Grądkowskiego.

Z jednorundowej walki Szymura — Jaskuła jest niestety zbyt mały materiał. Nie możemy się doszukać klasycznego „dyszla Szymura”. Wprawdzie Szymura ich kilka wypuszcza, ale idą one raczej przez gardło.

KONTRY W PRÓŻNIĘ

Klimecki i Niewadził wypadli również fotogenicznie. Walka na filmie jest ciekawa. Możemy tu



zaobserwować, w jakich niebezpieczeństwach często znajdował się Łódzianin, gdyż Klimecki kontrował. Właściwie każdy atak Niewadziła kończył się kontrą, przeproszam — usiłowaniami kontry. Wszystkie jednak riposty Klimeckiego były spóźnione, wędrowały w próżnię, były jakby sięgane a nie bite. W każdym razie na filmie wydaje się, że po znańczyk lada chwila dosięgnie Łódzianina, wygląda to trochę jakby igranie z ogniem. Ale wszystko dobre, co się dobrze kończy. Niewadził skończył walkę jako zwycięzca. Film również się skończył.

Obserwujemy jeszcze rozdanie nagród i pasowanie na mistrzów, ale teraz robota postępuje szybko, taśma się już kręci bez zatrzymywania.

Galeria mistrzów na wesole

STASIAK.

Niewielkie, ale dokuczliwe lichy. Mucha, to też coś znaczący.

Bzykaj, niech wiedzą, że nie sędzisz cicho,

albowiem — to jacy — Stasiacy.

GRZYWOCZ.

Meteorom zabłyśłeś i w zwycięskim pędzie

prosto wawrzynów i sławy gnasz drogą.

Dzisiaj już stoisz w mistrzów naszych rzędzie.

Pieronie, zaczynasz piąć głośniejszą niż kogut.

KOMUDA.

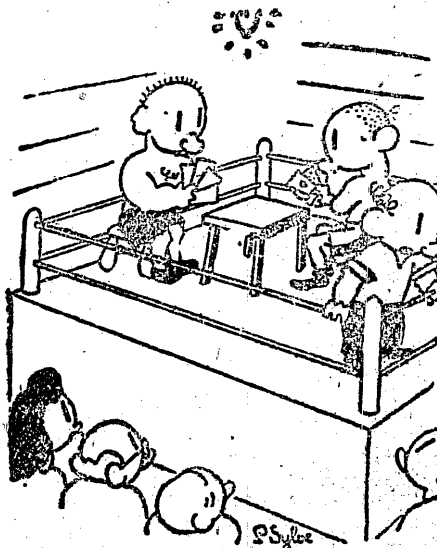
Żadne cuda.

Wytrwałość i usilna praca.

Ciekawe, dlaczego, czy się czort(k)a boi,

że do Warszawy nie wraca?

Boks w roku 2000



mecz bokserski przyszłego pokolenia

SZYMURA.

Walczyć na ringu i grać w kosza?

Uśmiechnie się laik z góry.

A jednak, kosz i ring, bardzo proszę,

zrobione są ze sznurów.

KOLCZYŃSKI.

Sławny i znany na całym świecie, lecz skromny jest i najmniej pyszny.

Nic w tym dziwnego no, bo, przecież nie został wcale mistrzem.

KOZIOŁEK.

Choć się postarzał, ciągle jeszcze w modzie

i wciąż na ringu dzielnie trzyma Wagę,

na wadze przybył i, jak dawniej, bodzie.

Kozły, na szczęście, bywają uparte.

OLEJNIK.

Nawet nie średni, ba, półśredni (nawet widać mówią wyniki), lecz mocno mina rywalowi zrzędnie,

gdy go namaszcza olej(ni)kiem.

NIEWADZIŁ.

Kończymy przegląd mistrzów pięści grona.

Bokserem, mówią, trzeba się urodzić,

lecz być bokserem, NIE WADZĄC nikomu,

potrafił tylko pewien chłopak z Łodzi.

T. SZCZĘSNY.

Rotholc zaczyna myśleć o boksie

Rotholc, wbrew krążącym wiadomościom, pozostaje w kraju i przebywa teraz w Łodzi. Spotkaliśmy go ostatnio na treningu bokserów ŁKS-u. Wprawdzie warszawianin nie ćwiczył, ale z zaciekawieniem przyglądał się zaprawie swoich kolegów. Odnieśliśmy wrażenie, że tym razem „schwycił”, że Rotholc zajął się pięściarstwem.

— Tytuł starszych zawodników moich kolegów walczy, myślę, że nie byłbym gorszy od nich, — nagle odzywa się Rotholc. — Czuję się przecież doskonale, a na wadze mi nie przybywa i mam ciągle kategorię musza.

A znów w chwilę potem:

— Jeśli zostaną przez dłuższy czas w Łodzi — to zacznę trenować.

Wiadomości o białej piłce

PZT nadesłał nam komunikat (niestety z opóźnieniem dwutygodniowym), z którego dowiadujemy się, iż Jadwiga Jędrzejowska została zaproszona do Wimbledonu, a PZT zwrócił się do PUWF-a o umożliwienie wyjazdu naszej mistrzyni do Anglii. Nadto dowiadujemy się, iż Związek postanowił nawiązać stosunki sportowe z ZSSR oraz iż postanowiono rozegrać mecz tenisowy

Polska—Czechosłowacja w Pradze — ale termin nie został jeszcze ustalony.

W dniu 18—20 maja zostanie rozegrany w Krakowie mecz „Cracovia” — S.K.T.E. (Budapeszt).

W meczu tenisowym „Kraków — Budapeszt (23—22 maj) wezmą udział Hebda i Jędrzejowska. Ze strony węgierskiej Asbeth i Torray.

Poznań-Slask 1:1

Widownia truchleje w 1-ej minucie gry

POZNAŃ, 9.5. — Bramki zdobyli dla Śląska Pytel dla Poznania Narożny z karnego. Sędziował dobrze p. Dabert, widzów ponad 5.000.

Śląsk: Janik, Siwy, Brzoza, Gajdzik, Zakrzewski, Szaton, Bytomski, Kozak, Spodzieja, Pytel, Barański.

Poznań: Jankowiak, Baltes, Anioła II, Groński, Tarka, Witkowski, Freja, Anioła I, Narożny, Białas.

Poznań wystąpił bez Smólskiego, Gędery i Kazimierczaka w napadzie oraz bez Dusika i Wajsa w obronie. W ogóle od samego początku mecz ten Poznańowi się nie składał. Niemal w przeddzień meczu zachorował Kaczmarek z Warty, który tak doskonale spisał się w meczu z Zagłębiem. W tym stanie rzeczy obawy poznańców o wynik, o których pisaliśmy w ostatnim numerze, wzrosły jeszcze bardziej. Pierwsza minuta meczu sprawiła, że trybuna struchlała. Pierwsze chwile meczu to niegroźne podejście poznańskiego ataku do śląskiej szesnastki, skąd piłkę zabiera Zakrzewski, posyła ją do Bytomskiego, piaskie podanie do Spodziei, który przepuszcza piłkę pod nogami do nieobstawionego Pytla. Ostra bomba odbija się o zewnętrzny słupek bramki, palce rozbijającego Jankowiaka dotykają tylko końca piłki, która ląduje w siatce. 1:0 dla Śląska.

Po rozpoczęciu gry po tej bramce, suną takie same ataki, jeden za drugim, na poznańską bramkę, lecz stają się coraz mniej groźne. Szybki i dobrze wózkujący Spodzieja nie jest zupełnie środkowym napastnikiem. Mija, zawodzi, i obija słabych obrońców poznańskich, ale nie strzela i nie

podaje. Zawsze znajduje się ktoś, kto piłkę na czas zabierze, albo obrońca, pomocnik lub też doskoła bramkarz Jankowiak. Szybki atak śląski gra zbyt indywidualnie, a głównym jego błędem jest gra w poprzek boiska. Szybka i ładna dla oka gra jest mało skuteczna. Pozwala to oszołomonej w pierwszych minutach gry drużynie Poznania oprzytomnieć. Ślązacy są szybsi i ubiegają poznańców przy każdym starcie do piłki.

Wielkopoleanie znajdują na to radę. Wyciągają z lamusa swej dyspozycji psychicznej rzadko spotykaną ofiarności. Los im sprzyja. Już po kilku minutach gry obrońca śląski „robi rękę” na polu karnym i jedenastka egzekwowana przez Narożnego wyrównuje stan meczu. Ślązacy są wytrąceni z uderzenia. Płynnie rozpoczynane akcje natrafiają na ofiarny i zwarty opór pomocy i obrony gospodarzy, którzy mają ułatwione zadanie w paraliżowaniu gry, gdyż Ślązacy grają ciągle w poprzek.

Na tym właściwie kończy się interesująca część spotkania międzyokręgowego Śląsk — Poznań. Od tej chwili to znaczy mniej więcej od 15 minut od rozpoczęcia gry wszystko już jest bezbarwne i monotonna. Spodzieja wózkuje aż do upadłego w dosłownym tego słowa znaczeniu. Pytel czyni mniej więcej to samo, pomoc zapomina o zasłanianiu ataku, obrona gęsto kilkuje, w w czym dzielnie jej sekunduje para drużyny poznańskiej, w której pomoc ma dopiero jeden silniejszy punkt w drugiej części drugiej połowy, którym jest Groński. Atak gospodarzy ma dużo najlepszych chęci, ale nie posiada najmniejszego nawet zgrania.

Jedynie jasne punkty w obu drużynach, pobudzające widownię do żywiołowych oklasków to bramkarze Janik i Jankowiak. Nazwiska podobne, podobna brawura, skuteczna i dobra technicznie gra, choć w różnym stylu. Wysoki Jankowiak zwinia się jak wąż. Krótszy nazwiskiem i wzrostem Janik, krępy i niski, wyskakuje w powietrze jak zgrabna i sprężysta kulka. Trudno tu powiedzieć kto z nich był lepszy. Sytuacje, w których interweniowali byli podobne, nie strzały, lecz zamierzenia podbramkowe były przedmiotem działania. Stwierdzić wypada, że obaj są bramkarzami dużej klasy i trudno powiedzieć, który z nich był w spotkaniu Poznań — Śląsk lepszy. (Lu).

Błyskawiczny turniej piłkarski

Doroczne zawody piłkarskie turnieju siódmego zgrupowały w obecnych rozgrywkach 18 zespołów z klubów radomskich, bez względu na klasy. Spotkania miały wybitnie charakter instrukcyjny dla powołanych ataków w normalnych rozgrywkach. Wiele ze spotkań miało przebieg b. żywej i ładnej gry. Wyniki poszczególnych rozgrywek były następujące:

Juniorzy ŁKS - Zjednoczone 12:4

W meczu bokserskim młodzików rozegranym na świeżym powietrzu, ŁKS pokonał Zjednoczone 12:4. Pierwsza: Kubiak (ŁKS) zremisował z Czarnieckim II. W drugiej Kargiel (Zi.) wygrał z Żychalskim. W trzeciej Głuch (ŁKS) pokonał Łukomskiego: W czwartej II Kowalczyk (Zi.) zremisował z Józwickim. W piątej Lambrecht (ŁKS) wygrał z Gromadą. W szóstej Jasny (ŁKS) wypunktował Przychodniaka. W siódmej Przybylski I (ŁKS) zwyciężył Sineczką. W ósmej Markiewicz pokonał Martynalisa.

W walkach towarzyskich w pałacu Krzemieński (KE) wygrał z Jędrzejewskim (ŁKS) w kogucie Ról (KE) wysoko wygrał z Biernatem, posyłając go w drugiej rundzie do ośmiu na deski. W lekkiej Smoluch (KE) niespodziewanie przegrał z Różyckim (ŁKS) będąc w pierwszej rundzie do sześciu na macie.

Czwierć finały: Radomiak - RKS 2:1, Czarni - RKS 1:0, Radomiak - Sparta 1:0, Garbarz - Naprzód 3:1, Grom v. o. Półfinały: Radomiak v. o. Garbarz - Grom 3:1. Do rozgrywek finałowych, które odbędą się w późniejszym terminie, zakwalifikowały się Radomiak, Czarni i Garbarz. (rsz)

do ośmiu na deski. W lekkiej Smoluch (KE) niespodziewanie przegrał z Różyckim (ŁKS) będąc w pierwszej rundzie do sześciu na macie.

Wiosenne galopie lekkoatletów w Krakowie

KRAKÓW, 12.5 (Tel. wł.) — Pierwsze w tym roku międzyklubowe zawody lekkoatletyczne przyniosły nieznaczne zwycięstwo lekkoatletom Cracovii w stosunku 49:46. Wyniki uzyskane zważywszy silny przeciwny wiatr oraz sucha bieżnia, są na ogół dobre. Z zawodników zasługują na wyróżnienie: Słowik (Cr), który osiągnął 38,21 mtr. w rzucie dyskiem i w pchnięciu kulą 12,43 mtr. następnie Jastrzębski, zwycięzca biegu na

5.000 mtr. (16,46) oraz Puzio, który wygrał setkę w czasie 11,4 i skok w zwyz z wynikiem 165 cm. Z drużyny Wisły, która wystąpiła bez swojego najlepszego długodystansowca Urbana, najlepszy wynik osiągnął Żoladz, wygrywając w czasie 2,05 minuty 800 mtr. dalej Cholewa zwycięzca biegu na 200 mtr. Wyniki techniczne: 109 mtr.: 1) Puzio (Cr) 11,4. 2) Cholewa (W) 11,7. 3) Waszkiewicz (Cr) 11,9. 200 mtr.: 1) Cholewa (W) 24,4. 2) Waszkiewicz (Cr) 24,4. 3) Dotzauer (W) 25,8. 800 mtr.: 1) Żoladz (W) 2,05. 2) Widel (Cr) 2,09. 3) Łaski (Cr) 2,10. 5.000 mtr.: 1) Jastrzębski (Cr) 16,46. 2) Kwapien (W) 17,20. 3) Widel (Cr) 11,59. Sztafeta 4x400: Wisła 3:42,3. 2) Cracovia 3,45. Skok w zwyz: 1) Puzio 165 cm. 2) Holnik (W) 165 cm. 3) Tregiewicz (Cr) 165 cm. Skok w dal: 1) Dudek (Cr) 5,66. 2) Holnik 5,55. 3) Obara (W) 5,38. Pchnięcie kulą: 1) Słowik (Cr) 12,43. 2) Lachcik (W) 11,18. 3) Kuc (W) 10,96. Rzut dyskiem: 1) Słowik (Cr) 38,21. 2) Stawiarz (W) 34,46. 3) Kuc (W) 32,10.

KKS — Warta 11:8

POZNAŃ, 12.V. (tel. wł.) — Oczekiwany z dużym zainteresowaniem mecz o mistrzostwa Okręgu w szczypiorniaku pomiędzy KKS a Wartą zakończył się po żywej i emocjonującej grze spodziewanym na ogół zwycięstwem KKS w stosunku 11:8. Obie drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach. W pierwszej połowie zdecydowaną przewagę miała drużyna KKS, prowadząc już nawet 6:0. Połowa zakończyła się wynikiem 7:2.

Po zmianie stron inicjatywę przejęła Warta, doprowadzając dzięki słabej grze lewej strony defensywy kolejarzy do stanu 8:9. Końcowy zryw przyniósł KKS trzy bramki i zasłużone zwycięstwo. Z KKS-u wyróżnił się zdobywcą bramek Grzechowiak oraz prawa strona formacji defensywnej. Drużyna Warty zawiódła jako zespół. Holduje ona zbyt mało grze indywidualnej.

HEBDA JUŻ NA KORCIE.

Na kortach Łódzkiej Fabryki Nici nastąpiło otwarcie kortów, oraz pierwszy start K.T. Podgórze. Hebda, który został honorowym członkiem tego klubu zagrał pokazowego seta z Beldowskim (Legia Warszawa) 11:9. W drugim meczu Beldowski wygrał z Adamczykiem 6:0, 6:2. Jak się wyraził Hebda, Beldowski poczynił znaczne postępy i przypuszczalnie w tym sezonie odegra spora rolę.

Na przyszłą sobotę i niedzielę K.T. Podgórze rozegra spotkanie z Legią w Warszawie, przyczem klub łódzki będą reprezentowali Hebda i Adamczyk.

WALNE OBRADY TENISISTÓW ŁÓDZKICH

W Łodzi odbyło się walne zgromadzenie ŁOT. Wybrano nowe władze: prezes Żyziński, wiceprezes Kowalski, sekretarz Misak, skarbnik i gospodarz Michalski, kapitan sportowy Stępień, ref. juniorów Krysiak. Zebranie postanowiło, iż zostaną rozegrane drużynowe mistrzostwa Łodzi. Termin ogłoszeń do dnia 20 bm. Rozgrywki zostaną ukończone do dnia 15 czerwca. W każdej biorącej udział drużynie będzie musiał startować jeden junior.

ZAWODY KOLARSKIE I MOTOCYKLOWE W KALISZU

Towarzystwo Sportowe Prośna w Kaliszu organizuje torowe zawody kolarskie i motocyklowe wszelkich kategorii maszyn.

Zgłaszanie klubów i poszczególnych zawodników przynajmniej sekretariat klubu Kalisz ul. Pułaskiego nr 29 do dnia 15 maja 46 r.

BOKSERZY NA PCK

Tydzień PCK w Łodzi odbędzie się w dniach 1-10 czerwca. W ramach tygodnia miejscowi bokserzy, chcąc przyjąć z pomocą PCK, zorganizują przypuszczalnie zawody pięściarskie.

RADOM ORGANIZUJE PIYWAKÓW

W tych dniach odbyło się w Radomiu walne zebranie sekcji pływackiej Rob. Klubu Sportowego Broń. Po omówieniu szeregu spraw ogólnie-organizacyjnych powołano nowego zarząd sekcji, która w najbliższym czasie przystępuje do treningów pływackich. Rob. KS Broń dysponuje pięknym basenem pływackim z najnowszymi urządzeniami. (rsz)

SEDZIA JUBILAT

Miedzyokręgowy sędzia piłkarski ob. Bukowski Kazimierz w roku bieżącym obchodzi jubileusz 20-lecia swej pracy sędziowskiej. W uznaniu położonych zasług dla dobra piłkarstwa polskiego, sędziowie delegatury radomskiej WSS wręczyli ob. Bukowskiemu pamiątkowy dyplom honorowy, zaś delegacje radomskich klubów serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy na polu sportowym. (rsz)

POWRÓT DO KRAJU

Popularny przed wojną bokser łódzki Szwed, którego prawdziwe nazwisko jest Wodniński, powrócił do kraju. Szwed przebywał podczas wojny w Rzeszy jako jeńiec wojenny, a po kapitulacji dostał się do Francji, gdzie był nauczycielem.

CZARNI (Radom) - PROCH (Pionki) 6:0 (2:0)

Rozegrane zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy A Podokręgu Radomskiego WOZPN pomiędzy Czarnymi a Prochem zakończyło się wysoką porażką Prochu w stosunku 6:0. Z przebiegu gry wynik za wysoki, za który winę ponosi bramkarz, Proch w polu dobry — pod bramką brak im wykończenia. Strzelcami bramek byli: Jakowienko 2, Nowak, Stefaniszyn i Fabian po jednej. Szósta bramka samobójcza. Sędziował dobrze ob. Fomin.

PRZED MECZEM POZNAŃ - POMORZE

Skład drużyny poznańskiej na mecz Poznań — Pomorze, który odbędzie się w dniu 19 bm. w Poznaniu został już ustalony: Kordylewski, Dominiak, Koziółek, Vogt, Wolniakowski III, Sobczak, Szymura, Klimecki. Jest charakterystyczne, iż Koziółek będzie startował w wadze piórkowej a nie lekkiej.

WISŁA W ŁODZI

Drużyna piłkarska „Wisły” rozegra w dniu 16 bm. mecz w Łodzi z ŁKS. Dochód z imprezy zostanie przeznaczony na wdowy i sieroty po więźniach politycznych.

BRON REMISUJE Z RKS 1:1

Radom, 12.5. — Rozegrane zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy A pomiędzy Bronią a RKS zakończyły się wynikiem remisowym 1:1. Gra toczyła się na niskim poziomie. Bramki zdobyli dla Broni Gryński dla RKS-u Makosa. Sędzia Mendyk dopuścił do ostrej gry.

TECHNIK ZWYCIĘŻA

Radom, 12.5. (tel. wł.) Zorganizowany przez ROZPR turniej siatkowy przy udziale 12 zespołów zgromadził dużo publiczności. Pierwsze miejsce w rozgrywkach mężczyzn zdobył Technik, drugie Radomiak, trzecie RKS. W zawodach żeńskich pierwsze miejsce zdobył zespół szkoły Marii Gall. Drugie szkoła handlowa. Do najlepszych spotkań należały zawody Czarni — Radomiak. Zainteresowanie publiczności duże, organizacja zawodów dobra.